

80 lat od „Akcji Reinhard”



**INSTYTUT
PAMIĘCI
NARODOWEJ**

Oddział w Rzeszowie

**Dodatek historyczny
Instytutu Pamięci Narodowej
Oddział w Rzeszowie**

Szanowni Państwo!

W 2022 r. mija 80. rocznica od rozpoczęcia eksterminacji ludności żydowskiej na terenie Generalnego Gubernatorstwa, czyli tzw. Akcji Reinhard. Był to początek realizacji szeroko zakrojonego planu władz III Rzeszy o wymordowaniu Żydów europejskich. Decyzja została podjęta w 1941 r., a jej realizacja zaczęła się od agresji III Rzeszy na ZSRS. Razem z wojskiem niemieckim na jego teren wkroczyły specjalne grupy operacyjne hitlerowskiej policji bezpieczeństwa i służby bezpieczeństwa (Einsatzgruppen), które rozpoczęły masowe mordy na mieszkającej tam ludności żydowskiej.

20 stycznia 1942 r. odbyła się konferencja w Wannsee k. Berlina, na której ustalono szczegóły dotyczące Zagłady ludności żydowskiej. Planami ludobójczymi Niemcy zamierzali objąć 11 mln Żydów z obszarów okupowanej Polski z krajów satelickich, państw neutralnych, a także z Wielkiej Brytanii.

Eksterminacja ludności żydowskiej trwała praktycznie do zakończenia II wojny światowej. Jej największe nasilenie przypada na 1942 r. Żydzi ginęli w obozach zagłady, obozach koncentracyjnych i obozach pracy oraz w egzekucjach i gettach. Tylko na terenie Generalnego Gubernatorstwa do końca 1942 r. wymordowano prawie 2 mln. ludzi.

dr hab. prof. UR Elżbieta Rączy
IPN Rzeszów

Deportacja mieleckich Żydów

**Andrzej Krempa
historyk regionalny Mielec**

Mielec był pierwszym miastem w GG, w którym dokonano deportacji w ramach „akcji Reinhardt”, czyli zagłady Żydów z Generalnego Gubernatorstwa i Okręgu Białostockiego.

W dniu 7 marca 1942 r. mielecka Rada Żydowska (Judenrat) zaczęła wydawać karty rejestracyjne dzieciom poniżej 12-go roku życia i starszym osobom, powyżej 60-go roku życia; niektórzy mieszkańcy zaczęli opuszczać miasto.

O tym, że deportacja jednak będzie, wiedział prezes mieleckiego Judenratu dr Fink. W dniu 7 marca 1942 r., za zgodą Niemców wyjechał z całą rodziną do Radomyśla Wielkiego.

Prezesem Judenratu po doktorze Finku został szewc Izaak Kapfan. Według powszechnej opinii, był on kolaborantem gestapo. On to rozpuścił pogłoskę, że jeszcze da się sytuację uratować, o ile ludność żydowska złoży okup. W dniu 8 marca gestapo zażądało kontrybucji w zamian za pozostawienie mieleckiej gminy żydowskiej w spokoju. Niemcy zażądali pół miliona złotych, 10 kg kawy, 10 kg herbaty, futra i buty z cholewami dla całego personelu gestapo. W ten sposób hitlerowcy przejęli ukryte przez Żydów kosztowności. Tę metodę w przyszłości powszechnie stosowano w innych miastach.

Rano 9 marca 1942 r., około godziny 5.00, rozpoczęła się akcja wysiedleńcza. Żydzi dostali pół godziny na spakowanie najniezbędniejszych rzeczy i opuszczenie mieszkań. Żydów spędzano na Rynek, gdzie odbywała się wstępna selekcja.

Wśród strażów, huku i dobijania się do bram żydowskich domów, rozpoczęła się akcja deportacyjna. Młodych mężczyzn zdolnych do ciężkiej pracy skierowano do obozu pracy w Pustkowie. Tę grupę osobiście dobierał, przy pomocy gumowej pałki, Lagerführer obozu Oberscharführer Ernst Kops

W bocznych uliczkach dochodziło do rozstrzeliwań słabych i chorych. Samochody ciężarowe jeździły tam i z powrotem wożąc starców i kaleki niemogące chodzić. Niektórzy próbowali się ukryć na poddaszach lub piwnicach swoich mieszkań, ale szybko byli znajdowani i rozstrzeliwani. Zwłoki, na polecenie mieleckiego gestapowca Zimmermanna, Polacy zbierali na furmanki i odwozili na kirkut przy dzisiejszej ulicy Traugutta, gdzie zostali pochowani. Pozostali na Rynku Żydzi zostali uformowani w kolumnę i pod eskortą SS-manów, żandarmerii niemieckiej i policji granatowej skierowani w kierunku Chorzelowa, na lotnisko do hangarów lotniczych. W długim „pochodzie śmierci” zginęło wielu ciężko chorych i niepełnosprawnych. Część została zastrzelona podczas ucieczki w okolicy stacji kolejowej oraz cmentarza katolickiego. Tylko nielicznym udało się uciec; ukrywali



Deportacja Żydów z Mielca w dniu 9 marca 1942 r., zbiórka na mieleckim Rynku (Fot. K. Hippert)

się potem w okolicznych lasach. Deportacji, prawdopodobnie za zezwoleniem gestapo, uniknęli członkowie Judenratu i ich rodziny. Po południu Mielec opustoszał, miasto zgodnie z hitlerowskim planem stało się Judenrij, tj. wolne od Żydów.

By jakoś „uzasadnić” wobec pozostałych mieszkańców Mielca eksterminację, dębicki starosta powiatowy Schlüter wydał obwieszczenie informujące, że ludność żydowska musiała opuścić domy ze względu na brak mieszkań. Po deportacji niektóre budynki

pożydowskie były wyburzane. Mieszkania pożydowskie oraz sklepy żydowskie zaraz po deportacji zostały pozamykane i opieczętowane. Dopiero po opróżnieniu tych pomieszczeń przez specjalne ekipy, upoważnionych Niemców i volksdeutschen, zabieraniem resztek zajęli się szabrownicy z miasta i okolicznych wsi. Dopiero zakazy władz niemieckich zatrzymały ten proceder.

Pierwsze kolumny Żydów dotarły do Chorzelowa już około godziny 8.00 rano, a przemarsz trwał około trzech godzin. Trasa wiodła dzisiejszą ulicą Sienkiewicza. W czasie przemarszu osoby chore i niedołążne rozstrzeliwano na miejscu. Słabszych i chorych wyciągano z kolumny, a następnie zawożono samochodami na łąkę do Borku, przysiółku wsi Złotniki, w niedalekiej odległości od lotniska i tam ich rozstrzeliwano (dzisiaj to mogiła zbiorowa przy ul. Świerkowej).

Pozostali przy życiu Żydzi po przybyciu na lotnisko zostali zgromadzeni w dwóch hangarach, gdzie nastąpiła ostateczna selekcja. Wybrano następną grupę około 150-200 mężczyzn do obozu w Pustkowie. Grupa ta pieszo dołączyła do wcześniej wyselekcjonowanej grupy na Rynku mieleckim i oczekującej za miastem, którą nadzorował Oberscharführer Kops. Całość liczyła 536 mężczyzn. Pieszko dotarli do obozu w Pustkowie. W późniejszym czasie prawie wszyscy zginęli w obozie.

Reszta Żydów została uwięziona w han-

garach na lotnisku, gdzie pilnie strzeżona przez SS-manów i policję granatową przebywała kilka dni. Najgorsza była pierwsza doba pobytu. Ludzie położeni na kamiennej posadzce nie dostawali żadnego pożywienia. W tych dniach był wyjątkowo duży mróz. Hangary nie były ogrzewane i nie było żadnej pościeli. Ludzie nakrywali się tylko paltami. Marzły dzieci i umierały, nie wolno było świecić światła. W czasie pobytu w hangarach zmarło, co najmniej ośmioro niemowląt i kilka starszych osób. Dopiero na trzeci dzień przywieziono z Landratu czarną kawę i chleb. Matki mogły zagrzać w garnuszkach nad świecami kawę dla niemowląt, pozwolono wychodzić z hangaru po wodę.

Rolę toalety pełniły dwa wykopane rowy z kilkoma deskami, z których uwięzieni, kobiety i mężczyźni, musieli korzystać na oczach strażników. W nocy włączano bardzo silne światło, które oślepiło w czasie spania. W następnych dniach dwożono wieczorem zupę z buraków lub czarną kawę z chlebem i było to jedyne pożywienie. W nocy do hangarów przekradali się Polacy, którzy przynosili chleb, mleko, cukierki, wodę sodową, wędliny. Nie była to pomoc bezinteresowna. Produkty te były wymieniane za pieniądze lub inne kosztowności. W drugim dniu odbyła się „defilada” wszystkich uwięzionych. Żydzi z tobołkami na plecach, pchając przed



Przemarsz Żydów na lotnisko w dniu 9 marca 1942 r. w okolicach skrzyżowania dzisiejszej ulicy Kosmonautów i Sienkiewicza (Źródło Rocznik Mielecki 2009-2010, s. 250).

sobą wózki z niemowłętami lub prowadząc małe dzieci za ręce, wychodzili jedynymi drzwiami, a drugimi puszczano ich z powrotem do hangaru, do środka. Wszystko to odbyło się na potrzeby operatorów filmowych, którzy kręcili film.

Jeszcze 9 marca komendant straży przemysłowej zakładów lotniczych, Stein zastrzelił przed ścianą hangaru weterana I wojny światowej, sędziego Pohorylesa, który walczył w armii austriackiej. Zastrzelił także wstawiając się za nim jego żonę i 11-letnią córkę. Jedyną „winą” sędziego było to, że był kaleką z ran odniesionych na wojnie i po zepsuciu się protezy utykał na nogę bardziej niż zwykle. Sędzia próbował pokazywać zaświadczenia z I wojny światowej, lecz Niemcy nie uznali go za żołnierza niemieckiego. Więźniów w hangarach odwiedzał codziennie Stein, który znęcał się nad nimi, kopiąc ich i bijąc pałką gumową. Wydawał polecenia Żydom, aby zdejmowali pierścionki i wszelką biżuterię, którą zabierał. W dniu 9 marca Stein wyselekcjonował 80-100 zdrowych i silnych Żydów do pracy w fabryce. Stanowili oni załóżkę przyszłego obozu pracy.

Akcję wysiedlenia dokumentował na polecenie dyrektora Flugzeugwerk Mielec jego pracownik, architekt Kurt Hippert, który w dniu 9 marca 1942 r. wykonał kilkadzie-

siąt zdjęć. Po deportacji w Mielcu, Niemcy zakazali na przyszłość wykonywania zdjęć z tego typu akcji.

Po kilku dniach przebywania w hangarach, Żydzi załadowani zostali do pociągów towarowych na bocznicę kolejowej na terenie zakładów lotniczych i odesłani do gett przejściowych w dystrykcie lubelskim. Przed załadunkiem przeprowadzono kąpiel i odwoszenie w specjalnie sprowadzonym wagonie dezynsekcijnym. Dezynsekcję przeprowadzano przy pomocy kąpeli i posypywania proszkiem DDT (środek owadobójczy).

Pierwszy transport, w liczbie 2000 osób wyjechał z Mielca 11 marca 1942 r. do Parcowa, a następnie rozlokowani zostali w Sosnowicy, Włodawie i Międzyrzecu Podlaskim. Większość z nich zginęła w obozach zagłady w Sobiborze, Treblince i Majdanku.

Drugi transport, 2000 osób, wyjechał z Mielca w niedzielę 15 marca do stacji Zamość, gdzie podzielił się na dwa podtransporty: jeden do Hrubieszowa z 1500 osobami i drugi do stacji Susiec koło Tomaszowa Lubelskiego z 500 osobami. Żydzi zostali rozlokowani w Dubience nad Bugiem, Hrubieszowie, Bełzie i Cieszanowie. Kilka miesięcy później wszyscy zginęli w obozach w Bełżcu i Sobiborze.

Początek akcji „Reinhard” w Rzeszowie w świetle wspomnień Mali Mintzberg, Mosze Ostera i Aleksandra Hellera – żydowskich mieszkańców grodu nad Wisłokiem

**Dr hab. prof. UR
Wacław Wierzbieniec
(Uniwersytet Rzeszowski)**

Początek akcji „Reinhard” w Rzeszowie w świetle wspomnień Mali Mintzberg, Mosze Ostera i Aleksandra Hellera – żydowskich mieszkańców grodu nad Wisłokiem

W Rzeszowie niemyimi świadkami zbrodni – morderstw dokonywanych przez Niemców na pojedynczych osobach i na grupach osób są istniejące do chwili obecnej budynki, zlokalizowane w obrębie żydowskiego getta. W szczególności te przy ulicy Baldachówka, Króla Kazimierza, Gałęzowskiego, przy placu Garncarskim czy obecnym placu Ofiar Getta, gdzie rozgrywało się najwięcej krwawych tragedii. Niemyim świadkiem zbrodni ludobójstwa Żydów jest również nowy cmentarz żydowski zlokalizowany przy ul. Dołowej. Tam w zbiorowych mogiłach chowano zmarłe (często z powodu głodu oraz zakaźnych chorób) i zamordowane w getcie osoby, jak również rozstrzeliwano te, które próbowały ratować życie poza gettem, na tzw. aryjskiej stronie. Niezbyt odległym od grodu nad Wisłokiem świadkiem tragedii rzeszowskich Żydów jest również las „Bór” pod Głogowem, gdzie rozstrzeliwano ich i zasypywano w dwóch obszernych rowach.

Tylko niewielu rzeszowskim Żydom przebywającym w getcie utworzonym przez Niemców w centrum miasta, świadkom rozgrywających się tam ludzkich dramatów, udało się uratować podczas Zagłady. Należą do nich nie żyjący już - Mala Mintzberg, Mosze Oster i Aleksandr Heller. W swoich wspomnieniach opowiedzieli się oni do rozpaczliwego położenia mieszkańców getta, dokonywanych przez Niemców zbrodni

i masowych deportacji - jak się później okazało, w celu masowej zagłady deportowanych w obozie w Bełżcu lub w lesie „Bór” pod Głogowem. Gdy w Rzeszowie rozpoczęto realizację akcji „Reinhard”, Mala Mintzberg miała dwadzieścia lat. Urodziła się w 1922 roku, w zamożnej rzeszowskiej rodzinie, bardzo aktywnej w ruchu syjonistycznym, posiadającej m. in. okazały sklep przy ul. Grunwaldzkiej. W getcie przebywała wraz z bratem i matką Sabiną. Mosze Oster był dużo młodszy od Mali, urodził się bowiem w 1927 roku. Pochodził z niezamożnej, religijnej rodziny żydowskiej. Wraz z matką, ojcem zajmującym się wyrabianiem szcotek oraz czworgiem rodzeństwa (najmłodszy braciszek Hirsza Laib urodził się już w getcie), mieszkał w wynajmowanym przez rodziców mieszkaniu przy ul. Kopernika. Natomiast najstarszy z nich dr Aleksander Heller urodził się w 1892 roku w Sinkowie, w powiecie zaleszczyckim. W chwili rozpoczęcia realizacji akcji „Reinhard” miał więc 52 lata i jako bardzo ceniony w mieście laryngolog zajmował wysoką pozycję społeczną. Podobnie jak wielu innych galicyjskich Żydów, studia medyczne ukończył w Wiedniu. W Rzeszowie zamieszkał w 1930 roku, gdzie podjął pracę w miejscowym polskim szpitalu. Natomiast w 1939 roku został dyrektorem szpitala żydowskiego, który także przed wojną funkcjonował w grodzie nad Wisłokiem.

Za początek masowej zagłady Żydów w Rzeszowie, czyli początek akcji „Reinhard” należy przyjąć 7 lipiec 1942 roku. Na ulicach miasta dzień wcześniej pojawiło się ogłoszenie Starosty Rzeszowskiego informujące, że właśnie 7 lipca nastąpi wysiedlenie Żydów z Rzeszowa. W dużym stopniu służono ono zastraszeniu ludności polskiej przed chęcią ewentualnej pomocy osobom, starającym się uniknąć wywiezienia z getta,

a tym samym totalnej, zaplanowanej przez Niemców ich zagłady, w obozie w Bełżcu lub w lesie „Bór” pod Głogowem.

Rozpoczęte we wtorek 7 lipca 1942 roku brutalne wysiedlenie Żydów, trwało przez kilka dni i stanowiło początek likwidacji rzeszowskiego getta. Mala Mintzberg tak to zapamiętała:

Z początkiem lipca 1942 przerwano pracę na wszystkich placówkach i getto zostało hermetycznie zamknięte. Wkrótce po tym ogłoszono podział getta na 4 bloki: A, B, C, D i zgodnie z tym podziałem zaczęły wychodzić transporty z getta, począwszy od bloku A, we wtorek 8 lipca [chodzi o wtorek 7 lipca - W. W.]. Ludzie mieli nakaz stawić się na Sammelplatzu [placu zbiórki, obecnym placu Ofiar Getta - W. W.], na który przeznaczono stary cmentarz żydowski na Mikołce, oczyszczony kompletnie z nagrobków.

Na placu odbywały się egzekucje starców i kalek, których od razu odseparowano od reszty transportu. Dla urozmaicenia czasu i dla zabawy urządzili Niemcy taniec kalek, którzy tańczyli do upadłego wśród śmiechu Niemców i wkrótce zostali przez nich rozstrzelani na oczach wszystkich. Niemcy rewidowali paczki i ludzi i rabowali znalezione pieniądze i kosztowności. Z Sammelplatzu zaprowadzono ludzi wśród szyszan, bicia i strzelania na Staroniwę, gdzie ich załadowano do ciężarowych pociągów, które zapieczętowane ruszyły w nieznaną...

Ludzie szli na plac pokornie, bez oporu, bez szmeru. Okłamaną propagandą niemiecką wierzyli, że wysyłają ich do obozów pracy i do ostatniej chwili odmawiali wiary w strasliwe pogłoski, które coraz częściej docierały do getta, że transporty idą na śmierć. [...]

Pierwszy transport, jak wspominałam wyszedł 8 lipca [chodzi o 7 lipca - W. W.].

Widzieliśmy odświętnie ubranych ludzi obladowanych tobołkami, kroczących w kierunku Sammelplatzu. Pamiętam, że zauważyłam w tłumie małżeństwo, dwoje starszych ludzi, którzy trzymali się za ręce i nie mieli ze sobą żadnego bagażu. Oni wiedzieli dokąd jadą...

Tę pierwszą akcję wysiedleńczą 7 lipca 1942 roku, dobrze zapamiętał także Mosze Oster, bardzo przywiązany do swoich rodziców, babci oraz rodzeństwa, starszej siostry Loli i młodszych braci - Jakuba, Natana, Hirsza Laiba. Tylko jemu i siostrze, dzięki temu, że mieli pracę, udało się pozostać w getcie. Natomiast wszyscy pozostali członkowie najbliższej rodziny musieli opuścić getto podczas jednego z kolejnych wysiedleń i wraz z innymi, ulicami Rzeszowa udać się na stację kolejową Staroniwa, skąd zostali przewiezieni do obozu w Bełżcu.

Na ulicy Kopernika, przed domami o numerach 22, 24, 26, w cieniu Niemcy poustawiali stoły i fotele. Oficerowie oraz inni Niemcy zaproszeni na to widowisko mogli sobie siedzieć w wygodnych fotelach, popijać wódkę, szampana, zimną lemoniadę i piwo. Na stołach były poustawiane talerze z kiełbasą i kanapkami. Dla Niemców wysiedlenie Żydów z Rzeszowa było zabawą. Pili alkohol, obżerali się, mordowali Żydów i wyglądali na bardzo zadowolonych.

Mieszkałem w domu przy ulicy Kopernika 24. Z okienka na strychu widziałem wszystko, co działo się na placu i dookoła placu. Widziałem jak esesmani pędzili ludzi jak bydło, bili i zabijali dla zabawy. Byli oficerowie, którzy przyszli z psami. Psy gryzły, szarpały leżących na ziemi.

Z mojej kryjówki patrzyłem na straszny spektakl. Podczas przeszukiwań osobistych Niemcy kazali się rozebrać człowiekowi do naga. Jeden z oficerów, który chciał się

pochwalić umiejętnością swojego psa, bił Żyda skórzanym rapnikiem, a pies kąsał nieszczęśnika. To wszystko bawiło zbrodniarzy. Powtarzali to jak dobry żart kilkakrotnie. Patrzyłem na to, jak człowiek został posiekany na śmierć przez dwa niemieckie psy.[...]

Następne zdarzenie dotyczyło kobiety, która trzymając ręce do góry, przeszła bez rewizji na plac zboru. Zobaczyło ją dwóch esesmanów i krzyknęli: Halt! Dopadli ją i siłą przytargali do stołu. Za karę, że ominęła kontrolę, niemiecki oficer kazał jej się rozebrać do naga. Cały czas ją bił, tak że krew ściekała jej po głowie i twarzy. Wyglądała jak pocięta nożem. Kobieta błagała Niemca, by jej przebaczył i pozwolił pójść tam, gdzie są inni Żydzi. Oficer SS rozkazał Niemcom rozebrać ją siłą. Zdarli z niej płaszcz, który nosiła, i rzucili na ziemię. Usłyszałem płacz małego dziecka, ale nie wiedziałem, skąd ten płacz dobiega, bo dziecka nie widziałem. Okazało się, że ta nieszczęsna żydowska matka chciała uratować żydowskie dziecko, narażając życie... Dziecko było ukryte w podszewce płaszcza... To było coś strasznego...

Jeden z „odważnych” oficerów gestapo naciągnął na ręce skórzaną rękawicę i podszedł do matki dziecka. Kazał jej położyć dziecko na ziemi. Powiedział, że musi zostać ukarana za oszukiwanie niemieckiej władzy. Gestapowiec chciał wyrwać jej dziecko z rąk, złapał je za głowę. Walczyła o nie bohatersko, pomimo że walka była z góry przegrana. Z pomocą przyszedł drugi Niemiec. Wyrwali biednej matce dziecko i rzucili nim, jak kawałkiem drewna. Jeden z gestapowców podrzucił dziecko do góry, a drugi do niego strzelił...., jak do ptaka w locie. Kobieta rzuciła się na Niemca z zębami i pazurami. Gryzła i drapała mu twarz...., ona też została zamordowana...

Nie mogłem patrzeć na te barbarzyńskie morderstwa i opuściłem okienko na strychu. Wróciłem do mieszkania. Getto było okrążone ze wszystkich stron, tak że nawet mucha nie była zdolna się prześliznąć."

Dr Aleksander Heller w porównaniu do Mali Mintzberg i Mosze Oстера, będąc zatrudniony w szpitalu żydowskim, oraz jako lekarz, spiesząc z pomocą chorym w ich mieszkaniach, miał większą swobodę i możliwości przemieszczania się ulicami getta. Pomimo, że bardzo się o to starał, nie mógł udzielić pomocy lekarskiej wszystkim, którzy tego potrzebowali. Trudno było mu się z tym pogodzić. Jako osoba empatyczna, wyczulona na cierpienie drugiego człowieka, szczególnie przeżywał likwidację żydowskiego szpitala, której był świadkiem:

[...] W lipcu 1942 roku zażądało gestapo od lekarza naczelnego podania ilości chorych znajdujących się w szpitalu. 7 lipca

o godz. 8 rano przyszli do szpitala gestapowcy, zapytali o chorych, obchodzili sale. W ciągu 5 minut winni wszyscy chorzy się ubrać – oświadczyli. Następnie załadowano chorych do ciężarówki i wywieziono do Głogowa, gdzie ich uśmiercono. Kilku lekarzy, którzy przechowywali swoich rodziców w szpitalu w nadziei uratowania im w ten sposób życia, widząc, że wszystko stracone, zaaplikowali rodzicom śmiertelne zastrzyki z morfiny, aby im oszczędzić cierpienia."

Świadkiem tragicznych wydarzeń w lipcu 1942 roku, dotyczących rozpoczęcia akcji „Reinhard” w Rzeszowie: Mali Mintzberg, Mosze Osterowi i Aleksandrowi Hellerowi, jak już wspominałem, udało się przeżyć Holocaust. Losy każdej z tych osób, mogą stanowić scenariusz wzruszających i poruszających do łez produkcji filmowych. Mali Mintzberg i jej matce Sabinie, udało się wyostać z rzeszowskiego getta, dzięki

pomocy przebywającej już wcześniej po tzw. aryjskiej stronie we Lwowie, a następnie w Warszawie, starszej siostrze Klarze. Wraz pochodzącym ze Lwowa mężem Artkiem, Klara, która przed wybuchem II wojny światowej studiowała w Warszawie i dzięki temu poznała tam wiele osób, pomogła siostrze i matce w znalezieniu mieszkania u polskiej rodziny Święcickich. Po opuszczeniu Rzeszowa przez 9 miesięcy niemieckiej okupacji, wraz z Panią Święcicką i jej córką mieszkaly w ich dwupokojowym mieszkaniu przy ul. Pustelnickiej 46 na warszawskiej Pradze. Klara, z którą wielokrotnie rozmawiałem na ten temat, za każdym razem podkreślała, że sposób w jaki udało się jej uratować siostrę i matkę z rzeszowskiego getta stanowił dla niej formę cudu. Natomiast Mosze Osterowi, któremu udało się uniknąć deportacji wraz z rodziną do Bełżca, nie powiódł się próby znalezienia

pomocy poza gettem, po aryjskiej stronie. W rezultacie przez cały okres wojny pozostawał „w rękach” Niemców. Udało mu się przeżyć gehennę getta i kolejnych obozów w Płaszowie, Oświęcimiu, Mauthausen, Bergen Belsen. Za każdym razem, gdy mi o tym opowiadał podkreślał, że pomimo religijnego wychowania i głębokiej wiary w Pana Boga w latach dzieciństwa i wczesnej młodości, po stracie całej rodziny, po tym czego był świadkiem w rzeszowskim getcie i kolejnych obozach, stał się ateistą.

Cytowane przeze mnie wspomnienia Mali Mintzberg, Mosze Oстера i Aleksandra Hellera zostały spisane w Izraelu, już wiele lat po zakończeniu II wojny światowej. Najwcześniejsza z nich jest relacja doktora Aleksandra Hellera, dotycząca jego rzeszowskich przeżyć wojennych oraz późniejszych losów, pochodzi bowiem z 1957 roku i znajduje się w Archiwum Yad Washem

w Jerozolimie.

Autorzy wspomnień, mimo upływu czasu, dobrze zapamiętali wiele szczegółów wydarzeń, związanych z początkiem akcji „Reinhard” w Rzeszowie. Trauma, którą wówczas przeżyli, towarzyszyła im nieprzerwanie w ciągu kolejnych lat życia. Wspomnienia te mają bardzo duże walory poznawcze. Jako egodokumenty, przedstawiające osobisty punkt widzenia naocznych świadków tamtych wydarzeń, stanowią źródło o niezwyklej wartości historycznej, pozwalające bardziej zrozumieć także psychologiczny wymiar tragicznej rzeczywistości Holocaustu. W rezultacie stwarzają możliwość głębszego poznania dziejów Żydów w Rzeszowie podczas okupacji niemieckiej, a tym samym historii grodu nad Wisokiem.

Akcja „Reinhard” w dystrykcie Galicja

**dr Wojciech Hanus
IPN O/Rzeszów**

Przebiegu zagłady galicyjskich Żydów w ramach akcji „Reinhard” nie sposób zrozumieć bez wprowadzenia kontekstu, którym była wojna niemiecko-sowiecka. 22 czerwca 1941 r. Adolf Hitler wydał rozkaz rozpoczęcia operacji Barbarossa zrywając zawarty dwa lata wcześniej pakt niemiecko-sowiecki. Za wkraczającymi oddziałami Wehrmachtu ruszyły w teren stosunkowo niewielkie specjalne jednostki (grupy) policji bezpieczeństwa i służby bezpieczeństwa Rzeszy tzw. Einsatzgruppen. Ich głównym zadaniem było tropienie i likwidowanie przeciwników III Rzeszy za których uważano przede wszystkim społeczność żydowską, a także członków partii komunistycznej i sowieckich urzędników.

Utworzono łącznie cztery Einsatzgruppen działające na terytorium ZSRR na zapleczu Wehrmachtu, które oznaczono literami A, B, C i D. Einsatzgruppen A działała w krajach bałtyckich, B na Białorusi i środkowej części ZSRR, C operowała na północnej i środkowej Ukrainie, zaś D w południowej Ukrainie. Szacuje się, że jednostki Einsatzgruppen nazwane także „mobilnymi brigadami śmierci” wymordowały według różnych danych od 900 000 do 1 000 000 Żydów. W ten oto sposób realizował się bezpośredni etap zagłady Żydów.

Postanowienie o eksterminacji narodu żydowskiego dojrzało etapami. Początkowo zamysł „ostatecznego rozwiązania kwestii żydowskiej” wiązał się ściśle z planem deportacji wszystkich europejskich Żydów na Wschód po błąskawicznym zwycięstwie planowanej wojny z Związkiem Radzieckim. Z czasem okazało się, że te dalekosiężne plany podobnie jak projekt osiedlenia europejskich Żydów na Madagaskarze okazały się niemożliwy do przeprowadzenia w warunkach działań wojennych. Zdecydowano się zatem podjąć najbardziej drastyczne kroki, naród żydowski miał zostać pozbawiony wszelkich praw i zgładzony. Decyzja o eksterminacji Żydów z Generalnego Gubernatorstwa zapadła przypuszczalnie na przełomie września i października 1941 r.

Inicjatorem operacji mającej na celu wymordowanie ludności żydowskiej GG w ramach tzw. ostatecznego rozwiązania kwestii żydowskiej, która z czasem zyskała krypt. „Aktion Reinhard” był dowódca SS i policji w dystrykcie lubelskim SS-Gruppenführer Odilo Globocnik. Jako pierwszy w ramach akcji „Reinhard” powstał obóz zagłady w Bełżcu, budowę dwóch kolejnych w Sobiborze i Treblince zatwierdzono 20 stycznia 1942 r. na konferencji w Wannsee pod Berlinem, gdzie podjęto także logistyczne i organizacyjne aspekty „ostatecznego rozwiązania kwestii żydowskiej”.

Getto we Lwowie było jednym z pierwszym likwidowanych w ramach akcji „Reinhard”. W dniach od 14 do 18 marca 1942 r. Schutzpolizei

w asyście ukraińskiej Policji Pomocniczej i policji żydowskiej wylapywało we Lwowie, a następnie zaganiało do punktów zbornych (stacja Podzamcze i Kleparów) ujętych Żydów. Po kilku dniach z uwagi na nie wystarczający kontyngent, akcję ponowiono w dniach 25, 27 i 31 marca, a następnie 1 i 2 kwietnia 1942 r. W tym krótkim okresie złapano i dostarczono do punktów zbornych ok. 5500 lwowskich Żydów. W marcu deportacje do Bełżca objęły także Rawę Ruską (19 marca), Żółkiew (20 marca) i Drohobycz (25 marca) skąd wywieziono ok. 2500 Żydów, zaś w kwietniu 1942 r. Stanisławów i Kołomyje skąd deportowano ok. 10 000 Żydów.

Specyfiką akcji „Reinhard” na terenie dystryktu Galicja był jej przebieg realizowany właściwie dwutorowo. Nie ulega żadnym wątpliwościom, że pierwszym i najważniejszym elementem akcji były deportacje głównie do obozu zagłady w Bełżcu, który funkcjonował od marca do grudnia 1942 r., drugim zaś dokonywane równoległe z deportacjami, masowe egzekucje. Głównym wykonawcą akcji „Reinhard” na terenie dystryktu Galicja był dowódca SS i Policji, SS-Gruppenführer Fritz Katzmann.

W ramach bezpośrednich przygotowań do akcji „Reinhard”, na początku 1942 r. Niemcy nasili proces centralizacji społeczności żydowskiej w gettach, a więc przebywających w mniejszych przesiedlano do większych gett, usytuowanych bliżej linii kolejowych, co miało ułatwić transporty do obozów zagłady. Transport z tej części regionu skierowany był głównie do obozu zagłady w Bełżcu. Ze względu na potworne warunki w transportach spowodowane przede wszystkim dużym przeładowaniem, uciskiem, duchotą, brakiem wody i pożywienia oraz niemożnością zafatowania potrzeb fizjologicznych, wielu Żydów w mękach ponosiło śmierć zanim transport dotarł do Bełżca, jeszcze inni tracili życie podczas ucieczki ginąc na skutek nieumyślnego skoku bądź osiągnięcia kuli niemieckiego żołnierza.

Deportacje z większych gett dokonywano zazwyczaj etapami, obejmującymi niekiedy okres kilku tygodni a niekiedy miesięcy. Były one spowodowane m.in. pracami remontowymi, które miały miejsce na terenie obozu zagłady w Bełżcu w okresie od połowy kwietnia do końca maja 1942 r., a następnie od połowy czerwca do połowy lipca 1942 r. W okresie przymusowych przerw naziszi kontynuowali egzekucje m.in. we Lwowie, Borszczowie, Gródku Jagiellońskim, Tarnopolu, Horodence, Brzeżanach, Kałuszu, Jaworowie czy Czortkowie.

W pierwszej kolejności do obozu zagłady w Bełżcu deportowano przede wszystkim element uznany przez nazistów za nieefektywny a więc - osoby starsze i chore, a także dzieci. We Lwowie wydano Żydom stosowne opaski oznaczone literami A, B i C. Litera A - oznaczała Żydom dysponujących zaświadczeniem o zdolności do pracy, litera B - Żydom zdolnych do pracy, lecz bez zatrudnienia i C - Żydom niezdolnych do pracy,



Drugi z prawej tuż za Heinrichem Himmlerem, SS-Gruppenführer Fritz Katzmann, dowódca SS i Policji w dystrykcie Galicja (zbiory IPN)

a więc przeznaczonych na śmierć. Zaświadczenie dające nadzieję przeżycia otrzymywali głównie wykwalifikowani robotnicy. Według Jakuba Honigsmana wprowadzenie podziału miało ujemny wpływ na solidarność w getcie i wyeliminował w nim załaski ruchu oporu. To właśnie wszyscy lwowscy Żydzi nieposiadający zaświadczenia objęci zostali deportacją w trakcie wielkiej akcji żydowskiej w dniach od 10 do 23 sierpnia 1942 r. dokonanej pod hasłem „walki z wrogami reżimu”. Sierpniowa akcja była największą, a zarazem najkrwawszą ze wszystkich niemieckich akcji dokonanych w dystrykcie Galicja. Pochłonęła życie ponad 50 000 lwowskich Żydów.

W okresie trwania sierpniowej akcji doszło także do masowych egzekucji Żydów we Lwowie (w lesie Białogórskim na Piaskach, w Lesieniach i w obozie Janowskim) i innych częściach dystryktu m.in. w Gródku Jagiellońskim i Bóbrce. Apogeum przeprowadzonych egzekucji miało miejsce w miesiącu następnym, gdzie dokonano

kilkunastu masowych egzekucji m.in. w Stryju, Bolechowiu, Hodorowie, w Kosowie, Horodence, Sokalu, Kamionce Strumiłowej, Podhajcach, Rohatynie, Samborze i w Borszczowie.

27 lipca 1942 r. deportowano do obozu zagłady w Bełżcu ok. 2000 rawskich Żydów. Deportacje kontynuowano w sierpniu, wrześniu i październiku 1942 r. Jako kolejne wyruszyły m.in. transporty z Sambora, Borysławia, Drohobycza, Bóbrki, Gródka Jagiellońskiego, Turki, Złoczowa i powiatu tarnopolskiego. Tylko w tym miesiącu do obozu zagłady w Bełżcu wywieziono 80 000 Żydów. We wrześniu wyruszyła transporty z powiatów: kołomyjskiego, stanisławowskiego, brzeżańskiego, czortkowskiego, tarnopolskiego, kamienieckiego i stryjskiego w których deportowano do Bełżca ok. 55 000 Żydów. Równie tragicznie przedstawiał się październikowy i listopadowy bilans deportacji, którymi objęto ok. 70 000 Żydów z powiatów stryjskiego, czortkowskiego, brzeżańskiego, tarnopolskiego,

drohobyckiego, rawsko-ruskiego, kołomyjskiego, kałuskiego, samborskiego, złoczowskiego, kamienieckiego i lwowskiego. W grudniu 1942 r. a więc w ostatnim miesiącu deportacji do obozu zagłady w Bełżcu naziszi zdążyli deportować jeszcze ok. 6000 Żydów z Rawy Ruskiej, Brzeżan, Bóbrki i Rohatyna.

W okresie od 19 marca 1942 r. do 8 grudnia 1942 r., a więc od chwili utworzenia obozu zagłady w Bełżcu do jego zamknięcia, z dystryktu Galicja wysłano łącznie 71 transportów w których deportowano ok. 250 000 Żydów. W grudniu 1942 r. na terenie dystryktu Galicja wciąż żyło w gettach lub obozach pracy ponad 150 000 Żydów. 1 grudnia 1942 r. na terenie dystryktu utworzono 32 „żydowskie dzielnice mieszkaniowe” tzw. getta wtórne, gdzie ulokowano głównie Żydów z oddziałów roboczych i różnych funkcyjnych, a także tych których nie udało się wywieźć w trakcie dotychczasowych deportacji. Skupienie Żydów w nowoutworzonych gettach miało przede wszystkim ułatwić zakończenie procesu eksterminacji.

Okres od grudnia 1942 r. do lipca 1943 r. to czas akcji likwidacyjnych kolejnych gett wtórnych i masowych egzekucji. W wielu przypadkach pretekstem do likwidacji były postępujące epidemie tyfusu. Jednym z pierwszych gett wtórnych zlikwidowanych w grudniu 1942 r. było te w Rawie Ruskiej (7-11 grudnia). W styczniu 1943 r. zlikwidowano getta wtórne w Gródku Jagiellońskim, Jaryczowie Nowym i Lubaczowie, w lutym m.in. getto stanisławowskie, w kwietniu w Rudce, Jaworowie, Bóbrki i Złoczowie, w maju m.in. w Sokalu czy Przemyślanach, zaś w czerwcu m.in. w Tarnopolu, Drohobyczu, Stryju, Trembowli, Skalacie, Rohatynie i Czortkowie. Zamykające zestawienie getto wtórne w Czortkowie było ostatnim zlikwidowanym w dystrykcie Galicja.

Stopniowo likwidowano getto we Lwowie będące największym w dystrykcie Galicja. Proces likwidacji trwał defacto od 10 listopada 1942 r. do 23 czerwca 1943 r. czyli od momentu ogłoszenia getta zamkniętym do jego formalnej likwidacji. Pod koniec 1942 r. we Lwowie przebywało ok. 24 000 Żydów. W tym czasie w wyniku masowych egzekucji (grudzień 1942 r., styczeń, marzec, maj i czerwiec 1943 r.) i deportacji do obozu zagłady w Sobiborze (styczeń 1943 r.) życie straciło kilkanaście tysięcy Żydów. Według raportu Fritza Katzmanna do 27 czerwca 1943 r. z dystryktu Galicja deportowano ogółem 434 329 Żydów. Niewielka ich liczba 21 166 nadal przebywała na terenie obozów pracy m.in. we Lwowie, Winnikach, Ostrowie, Kurowicach, Jaktorowie, Lackach, Pluchowie, Zborowie, Stryju, Tarnopolu, Hluboszkach, Drohobyczu, Borysławiu i Bolechowiu. Wszystkie obozy przestały istnieć do 19 listopada 1943 r. Przetrzymany w nich Żydów w tym obozowe sonderkommando wymordowano.

Według Jakuba Honigsmana od końca czerwca 1941 r. do końca czerwca 1943 r. czyli do zakończenia akcji „Reinhard” na terenie dystryktu Galicja zgładzono 550 000 Żydów.

Realizacja Aktion Reinhard na tzw. Rzeszowszczyźnie

dr hab. prof. UR Elżbieta Rączy

Główne założenia niemieckiej polityki antyżydowskiej obejmowały w jednakowym zakresie ogół Żydów w Generalnym Gubernatorstwie, a stosowane metody i konkretne formy jej realizacji niewiele się różniły w poszczególnych miejscach.

Eskalacja zbrodni na ludności żydowskiej na terenie obecnego województwa podkarpackiego przypadła na okres od wiosny do jesieni 1942 r. Zabijanie Żydów władze niemieckie prowadziły do końca niemieckiej okupacji. Żydzi ginęli wszędzie: w obozach, domach, na ulicach miast, w miejscach pracy i kryjówek.

Punktem zwrotnym w antyżydowskiej polityce władz niemieckich było wysiedlenie ludności żydowskiej z Mielca w marcu 1942 r. Wysiedlenie Żydów z Mielca historycy uznają za preludium akcji Zagłady na terenie Generalnego Gubernatorstwa. Od tej pory zaczęto na terenie tzw. Rzeszowszczyzny stopniowo przesuwać ludność żydowską do większych miejscowości, by latem 1942 r. zgromadzić ją w gettach zbiorczych i obozach przejściowych. Cała akcja Zagłady, podobnie jak w innych częściach Generalnego Gubernatorstwa, przeprowadzona była powiatami. Rozpoczęto ją w lipcu 1942 r. od getta dębickiego i kontynuowano w kierunku wschodnim poprzez starostwa rzeszowskie oraz przemyskie, a w sierpniu jarosławskie i sanockie. Następnie objęto nią okupacyjne powiaty jasielskie i krośnieńskie. W sierpniu i wrześniu 1942 r. deportowano do obozu w Bełżcu ludność żydowską zgromadzoną w obozach przejściowych w Pełkiniach koło Jarosławia i w Zaslawiu koło Sanoka, a na początku

1943 r. wymordowano także ludność z okolic Lubaczowa.

Władze niemieckie opracowały pewien schemat postępowania, który następnie z niewielkimi modyfikacjami realizowano przy likwidacji ludności żydowskiej. Tuż przed wysiedleniem Żydów otaczano kordonem getta, a tam gdzie ich nie było, obstawiano miejsca selekcji funkcjonariuszami policji niemieckiej i jej formacji pomocniczych (policji granatowej lub ukraińskiej). Do pilnowania porządku wśród zgromadzonych ludzi wykorzystywano także policjantów żydowskich.

W większych miejscowościach przeprowadzano wśród ludności wstępne selekcje, w gettach odbywały się one na największym placu, a w miejscowościach gdzie nie było dzielnic żydowskich na miejscowej targowicy, rynku albo na obrzeżach. W wyniku selekcji pozostawiano zdolnych do pracy, zaś chorych, kalekich, niedołączonych, a więc niezdolnych do transportu rozstrzeliwano na miejscu. Wszystkich, którzy zdaniem Niemców byli nieproduktywni, wysyłano przede wszystkim do obozu zagłady w Bełżcu. W małych miejscowościach z niewielką liczbą Żydów lub zbyt odległych od miejsc ich koncentracji, wybierano młodych i zdrowych, których wysyłano do obozów pracy lub zostawiano na miejscu i wykorzystywano do różnych robót, zaś pozostałych rozstrzeliwano. To dlatego wśród ofiar przeważali chorzy, małe dzieci, matki z niemowlętami, ciężarne kobiety. Mordowano na miejscu także wszystkich, którzy stawiali opór czy nie dość szybko wykonywali polecenia Niemców. Zdarzało się, że całą ludność żydowską mordowano na miejscu. Egzekucje na ludności żydowskiej odbywały się najczęściej na kirkutach, w pobliskich lasach, lub na obrzeżach miejscowości.



Apel na placu obozu w Hucie Komorowskiej 1942 r.

Ogromny stres i powszechny terror powodowały, że tuż przed akcjami i podczas ich trwania dochodziło do samobójstw. Dostęp do nich mieli jednak nieliczni lekarze. Zdarzało się, że podawali oni truciznę najbliższym by zaoszczędzić im bólu, cierpienia i strachu. Dochodziło także do sytuacji odwrotnych. Ratowali samobójców, którzy następnie byli mordowani lub deportowani. Jeden z lekarzy żydowskich trafnie zauważył: Wszelkie pojęcia etyczne i moralne miały w tym okresie inną wartość jak w czasach normalnych i każdy interpretował je stosownie do swego charakteru. Ukazuje to, w jakim stanie psychicznym znajdowa-

li się ludzie w trakcie tzw. wysiedleń. Długotrwały terror, jakiemu poddani byli Żydzi głód, stres związany z codzienną walką o przetrwanie, wywożenie w nieznanym kierunku najbliższych, a następnie szok spowodowany świadomością zbliżającej się śmierci i konieczność patrzenia na mordowanie bliskich, krewnych i znajomych powodowało paraliżujący strach ofiar lub zupełną ich apatię. Zapewne w takich właśnie przyczyn zdecydowana większość skazanych na śmierć nie stawiała żadnego oporu, a tylko nieliczni próbowali uciec z miejsca kaźni. Wielu Żydów nie bardzo także wiedziało, dokąd mogliby się udać w razie

powodzenia ucieczki, a to także zniechęcało do podejmowania takich decyzji.

Ludzi przeznaczonych do obozu zagłady w Bełżcu ładowano do wagonów bydłowych wysypanych wapnem. Panował w nich ogromny ścisk, a stłoczeni do granic możliwości ludzie dusili się, jeszcze zanim pociąg ruszył w drogę: Było mi duszno, byłam mokra od potu i chciałam się stamtąd wydostać [...] był smród, gorąc, rozpacz, płacze i zawrodoenie.

Nie sposób ustalić dokładnej liczby osób zamordowanych z omawianego obszaru w ramach Akcji Reinhard. W masowych mordach zginęło ogółem około 26 500 z nich. Od 7 lipca 1942 r. do 17 listopada 1942 r. trwały także masowe deportacje ludności żydowskiej do obozu zagłady w Bełżcu. Zbiorowe transporty kierowano do niego z Dębicy, Przemysła, Rzeszowa, z obozu przejściowego w Pełkiniach k. Jarosławia, z obozu pracy w Pustkowie k. Dębicy i z obozu przejściowego w Zaslawiu k. Sanoka. Można szacować, że do obozu zagłady w Bełżcu deportowano około 55 000 Żydów z terenów, które obecnie wchodzi w skład województwa podkarpackiego. Tylko dwa transporty z tego obszaru skierowane zostały do KL Auschwitz-Birkenau (jeden z Przemysła i jeden z obozu pracy w Szebnicach k. Jasła). Ogółem do tego obozu deportowano około 3500 z Przemysła i nie mniej niż 2800 z Szubni.

Osoby, którym udało się uciec z gett próbowały przetrwać po tzw. stronie aryjskiej (wśród okolicznej ludności). Nielicznym tylko się to udało. Straty biologiczne żydowskich mieszkańców tzw. Rzeszowszczyzny w czasie niemieckiej okupacji można szacować na około 97% wszystkich Żydów żyjących na tym obszarze przed wybuchem II wojny światowej.

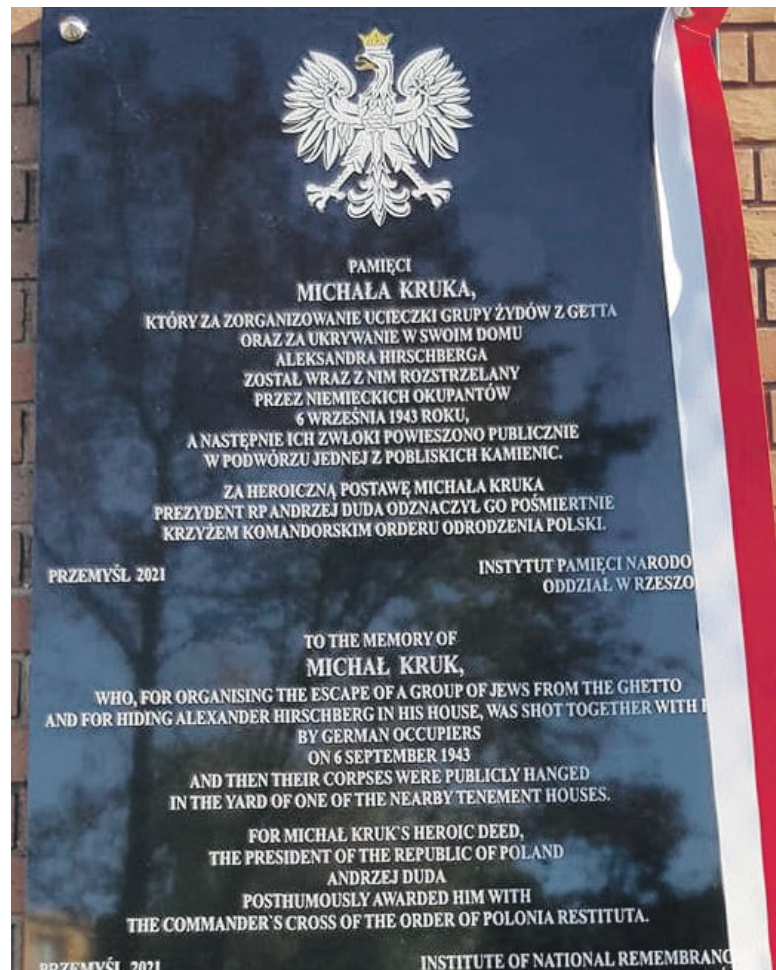
Wybrane przykłady upamiętnień poświęconych ofiarom Holokaustu w województwie podkarpackim

dr Piotr Szopa
(IPN Rzeszów)

II wojna światowa to najtragiczniejszy czas w dziejach nie tylko naszej ojczyzny ale i całego świata. Zbrodnie jakich dopuścili się zarówno Niemcy jak i Sowieci w czasie trwania tej strasznej wojny są przykładem tego w jaki sposób funkcjonują państwa totalitarne.

Holokaust – z greki – ofiara całopalna – to wg. definicji umieszczonej przez United States Holocaust Memorial Museum zaplanowany, biurokratyzowany i opłacany przez państwo [III Rzesza Niemiecka] proces prześladowania i zamordowania sześciu milionów Żydów. U jego podstaw leżało przekonanie Niemieckich nazistów, że są „rasą wyższą” a inni – zwłaszcza Żydzi – stanowią zagrożenie dla Niemców. Co jest także niezwykle istotne, podczas Holokaustu celem niemieckich zbrodniarzy były też inne grupy uznane przez nich za niższe rasowo m.in. Romowie, ale także Słowianie np. Polacy czy też grupy prześladowane z powodów politycznych, ideowych i innych. W ten sposób mordowano np. polską inteligencję czy osoby niepełnosprawne. Aby usprawnić eksterminację tworzone getta.

Problematyka upamiętnień ofiar holokaustu jest bardzo skomplikowana. Należy bowiem podkreślić, że natychmiast po zakończeniu działań wojennych przystąpiono zarówno do akcji ekshumacyjnej jak i do upamiętniania ofiar. Upamiętniane były zarówno ofiary – miejsca gdzie dokonywano mordów, bądź ludzie – ofiary. Na terenie obecnego województwa Podkarpackiego jest bardzo wiele upamiętnień poświęconych ofiarom Holokaustu. Także w stolicy województwa natknijemy się na nie. W parku przy Placu Ofiar Getta znajduje się głaz z tablicą informującą, że w tym miejscu istniał założony w XVI w. cmentarz żydowski. Został on zniszczony przez okupanta



Tablica upamiętniająca Michała Kruka zamordowanego przez Niemców za pomoc udzielaną Żydom w Przemyslu.

niemieckiego w czasie II wojny światowej a w lecie 1942 r. gromadzono tu Żydów przed wywiezieniem do obozów zagłady. Także na ścianie Synagogi Staromiejskiej umieszczona została tablica pamiątkowa poświęcona pamięci „Żydów Ziemi Rzeszowskiej – ofiar hitlerizmu”. Tablica ta została umieszczona w 1998 r. przez Związek Żydów Rzeszowa w Izraelu i miasto Rzeszów. Także na Synagodze Nowomiejskiej umieszczono stylizowaną na macewę tablicę, na której widnieje następująca inskrypcja „W tym miejscu mieściła się Synagoga Nowomiejska zbezczeszczone użyta jako stajnia i zdemolowana przez niemieckich okupantów. Pamięci ponad 20000 Żydów z Rzeszowa i okolic zamordowanych w latach 1939-1945 przez niemieckich ludobójców”.

Coraz częściej stosuje się obecnie nową formę upamiętniania jaką bez wątpienia jest mural. Także i w Rzeszowie wykorzystano tę formę aby przybliżyć postać Ireny Senderowej która przyczyniła się do uratowania w czasie wojny wielu Żydów. Mural ten powstał z inicjatywy Muzeum Polaków Ratujących Żydów podczas II wojny światowej im. Rodziny Ulmów w Markowej. Jego lokalizacja przy ulicy Kopernika także nie jest przypadkowa, gdyż ulica ta była w czasie II wojny światowej częścią żydowskiego getta.

Także w Przemyslu ulica Kopernika była w czasie okupacji terenem getta żydowskiego. Znajduje się tutaj upamiętnienie w formie tablicy z czarnego granitu informujące, że jest to miejsce poświęcone krwią pomordowanych Żydów z getta przemyskiego. „Masowy mord dokonany został w tym miejscu na 1580 Żydach przez zbirów hitlerowskich w latach 1942-1943”. także naoczni świadkowie upamiętniali ofiary. Obok opisanej wyżej tablicy znajduje się bowiem umieszczona przez naocznego świadka zbrodni Julka Wachsa tablica poświęcona ofiarom.

Na terenie Podkarpacia znajduje się wiele miejsc gdzie niemieccy okupanci dokonywali

masowych zbrodni. Takim szczególnym miejscem bez wątpienia jest teren obozu w Pustkowie. Symbolem zbrodniczej działalności okupanta jest tzw. Góra Śmierci na terenie obozu. Jedną z tablic tam umieszczonych informuje, że na terenie Obozu Zagłady pracy w Pustkowie w latach 1940-1944 niemieccy nazisci zamordowali łącznie 15000 więźniów. W tym 7000 Żydów, 5000 radzieckich jeńców wojennych 3000 Polaków.

Także obecnie powstają upamiętnienia poświęcone ofiarom Holokaustu. Jednym z inicjatorów jest Instytut Pamięci Narodowej Oddział w Rzeszowie. Przy wspomnianej już ulicy Kopernika w Przemyslu został upamiętniony tablicą pamiątkową Michał Kruk, który za zorganizowanie ucieczki grupy Żydów z getta oraz z a ukrywanie w swoim domu Aleksandra Hirschberga został wraz z nim rozstrzelany przez niemieckich okupantów 6 września 1943 r. a następnie ich zwłoki zostały powieszono publicznie w podwórzu jednej z pobliskich kamienic. Wiele lat czynił starania o to upamiętnienie naoczny świadek tych wydarzeń i krewny Kruka dr Jan Hołówka.

Podobnych miejsc, ze względu na ogrom zbrodni jakich dopuścili się Niemcy, jest na podkarpaciu wiele. Jest w Jarosławiu symboliczne miejsce kaźni przy murach Opactwa ss. Benedyktynów, są tablice w Ustrzykach Dolnych w dawnej synagodze, a wśród nich ta odsłonięta w 2021 r. poświęcona członkowi tzw. Grupy Berneńskiej, wywodzącemu się z Ustrzyk Chaimowi Eissowi. Te upamiętnienia można spotkać praktycznie w każdym miasteczku, wszędzie tam, gdzie niemieccy zbrodniarze dokonywali morderstw. Świadczą o pamięci żyjących. Jest też upamiętnienie szczególne. To Muzeum w Markowej gdzie znajduje się pomnik pamięci żydowskich ofiar Zagłady i ich anonimowych polskich współpomocników, zaś na murze obok Muzeum znajdują się tabliczki z nazwiskami osób, którzy pomagali Żydom przetrwać tragiczny czas okupacji niemieckiej.